

Adam Romejko*

ORCID: 0000-0002-8513-2955

Uniwersytet Gdański

Sprawozdanie z XXIII Wielodyscyplinarnej Konferencji Badaczy Stosunków Międzynarodowych WNPiSM UW i Księży Werbistów „Sacrum i profanum we współczesnym świecie”, Pieniężno, 11–13 lipca 2023 r., pt. Migracje i migranci we współczesnym świecie organizowanej przez: Katedrę Studiów Regionalnych i Globalnych, Katedrę Dyplomacji i Instytucji Międzynarodowych WNPiSM Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, a także Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężne oraz Fundację Studiów Międzynarodowych

Do grona konferencji naukowych „z tradycjami” należy ta organizowana przez Uniwersytet Warszawski i Księży Werbistów¹. Ostatnia miała miejsce w leżącym w północnej Polsce Pieniężnie. To licząca ok. 2,8 tys. mieszkańców miejscowość, której dzieje sięgają czasów przedkrzyżackich, gdy zamieszkiwali tam Prusowie. Wydawać by się mogło, że jej położenie ma charakter peryferyjny – do granicy z obwodem królewickim w linii prostej jest ok. 20 km. Jednak inaczej sprawy prezentowały się, kiedy po I wojnie światowej zakładano tam dom misyjny, w którym urządzono niższe seminarium dla młodzieży męskiej, w tym dla przyszłych duszpasterzy diecezjalnych na Warmii oraz misjonarzy. Wówczas dom znajdował się pomiędzy trzema większymi miastami, tj. Elblągiem, Królewcem i Olsztynem, oddalonymi od Pieniężna o 60–80 km. Dom misyjny stanowi imponującej wielkości kompleks. Przed II wojną światową uczyło się tam kilkuset chłopców,

* Adam Romejko, dr. hab.; profesor w Instytucie Politologii, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański; e-mail: adam.romejko@ug.edu.pl.

¹ Pelen program konferencji zob. <https://wnpism.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2023/07/Program-Pieniezno-2023-poprawka-docx.docx> [dostęp: 4.08.2023].

a po wojnie (szczególnie w latach 80. i 90.) 200–300 kleryków odbywało tam studia teologiczne, po przybyciu ze studiów filozoficznych w domu zakonnym w Nysie. Obecnie na stałe przebywa tam niewielka grupa osób.

Otwierając konferencję, zebranych powitał o. Jacek Pawlik SVD, emerytowany profesor Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, wspominając miejscowości, w których konferencja odbywała się w przeszłości, podkreślając jednocześnie, że najczęściej było to Pieniężno. Pochwalił dr Annę Solarz z Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego za profesjonalizm działań organizacyjnych.

O. Pawlik odniósł się do trudnego czasu II wojny światowej, w tym do profanacji kościoła znajdującego się w ramach kompleksu zakonnego, dokonanej przez niemieckich żołnierzy. Oficjalny protest złożył biskup warmiński Maximilian Kaller (1880–1947), który był w wymowie na tyle zdecydowany, że obawiano się uwięzienia biskupa w Dachau. W lutym 1945 r. gestapowcy wywieźli go do Halle, skąd w lipcu tego roku udał się w drogę powrotną do diecezji. Nowe władze państwowe nie przyznały mu obywatelstwa polskiego a kard. August Hlond (1881–1948) poprosił go o zrzeczenie się biskupstwa. Uczynił to i wyjechał do Niemiec, gdzie zajął się uchodźcami z Prus Wschodnich. Przy tej okazji doświadczył podwójnego wyobcowania – jego i innych Niemców pochodzących z terenów Warmii nie chciano w powojennej Polsce, nie chciano ich także w Niemczech. Dlatego organizowali się wioskami i emigrowali do Brazylii. Obecnie w Kościele katolickim bp Kaller ma status sługi Bożego. Podkreśla się jego bezgraniczne oddanie diecezjanom.

W ciągu dwóch dni konferencyjnych (11 i 12 lipca) w ramach 10. sesji miało miejsce 38 wystąpień, w których przygotowanie zaangażowanych było 40 uczestników. Osiem zrealizowano w formule online, w tym jedno z USA. Okazją do dyskusji były przerwy na kawę oraz spotkania przy posiłkach, w tym przy ognisku, które zorganizowano w pierwszym dniu konferencji. Ostatni dzień nie miał charakteru wykładowego – po śniadaniu uczestnicy wyjechali na wycieczkę do Olsztyna, która zakończyła się tam wspólnym zamykającym konferencję obiadem.

Poniżej zaprezentowano podjęte w czasie konferencji kwestie uporządkowane według klucza geograficznego – od Polski, przez Europę do innych kontynentów. Świadomie zrezygnowano z przywoływania osób prelegentów.

W trakcie wystąpień zwracano uwagę na to, że zjawisko migracji jest prastare. Żartobliwie wskazywano na Adama i Ewę, którzy zostali wypędzeni raju, a bardziej poważnie na naznaczoną wędrówkami ludów starożytność. Jego badaniem zajmuje się wielu uczonych na uniwersytetach w Polsce i za granicą. Problem

stanowi terminologia – nie zawsze, używając określenia migracja (czy innych bliskoznacznych) prezentuje się przystające zjawiska. Wprowadza się nowe pojęcia, np. *dyplomacja diaspor*. Kolejnym problemem jest zideologizowanie dyskusji nt. migracji i migrantów, która – szczególnie w przestrzeni unijnej – owocuje przyjmowaniem pozbawionych zdroworozsądkowości rozwiązań politycznych.

W przestrzeni polskiej interesującym jest projekt badawczy, którego przedmiotem są Głuchoniemcy, czyli polska grupa kulturowa na pograniczu polsko-ruskim, na której rozwój i funkcjonowanie wpływ mieli imigranci niemieccy. Jako punkt orientacyjny funkcjonowania tej grupy można wskazać miejscowość Biecz. Zwrócono uwagę, że wiele osób tam zamieszkujących nie jest świadomych głuchoniemieckiego pochodzenia i to nawet wtedy, gdy noszą niesłowiańskie nazwiska.

Głuchoniemcy to w większości społeczność chłopska. Obecnie z chłopstwem kojarzy się osoby prymitywne, których życiowa przestrzeń ograniczała się w minionych wiekach do wioski, w której zamieszkiwali. W tym spojrzeniu odbija się widoczny m.in. u współczesnych literatów polskich „zwrot ludowy”, którego cechą jest nadawanie „historycznych” rysów własnym przekonaniom, które nie mają wiele wspólnego z tym, co faktycznie działo się w przeszłości. W rzeczywistości mobilność społeczności chłopskiej nie była czymś rzadkim. Procesy migracyjne można uporządkować w trzech grupach – zbiorowej (kolonizacja); indywidualnej (wychodźstwo, zbiegostwo) oraz jako ruchy cyrkulacyjne.

Migracje i migranci to kwestia, którą w Polsce niejednokrotnie przywołuje się w debacie politycznej. Z perspektywy poszczególnych partii stanowi ona skuteczną broń i dlatego warto po nią sięgać. Odpowiedź oddolna, np. w ramach procesu wyborczego, jest różna – zależy to m.in. od miejsca pochodzenia. Na ziemiach zamieszkiwanych od pokoleń przez jednorodną grupę chętniej chodzi się na wybory i wybiera te stronnictwa, które preferują konserwatywny obraz świata.

Prezentując kwestię migracji i migrantów zwraca się uwagę, że to z jednej strony okazja do teoretyzowania, z drugiej do podjęcia określonych działań, szczególnie w sytuacji, gdy jest się konfrontowanym z konkretnymi przybyszami. W Polsce chętnie nawiązuje się do uchodźców z Ukrainy, którzy otrzymali pomoc, najczęściej w trakcie spontanicznych działań społecznych. Dla niektórych stanowi to okazję, aby krytykować władze za bierność – jak się podkreśla – postawę, a przeciętnych Polaków chwalić za hojność w różnych jej postaciach.

Na sposób oceniania migracji i migrantów wpływają medialnie nośne wydarzenia, np. w 2013 r. pod Lampedusą zatoniła łódź, na skutek czego śmierć poniosło ok. 400 osób. Akcentuje się, że można zapobiegać takim tragediom, np.

poprzez tworzenie korytarzy humanitarnych, czyli zorganizowanego sprowadzania do państw europejskich odpowiednio wyselekcjonowanych osób, które potrzebują pomocy, a jednocześnie są gotowe do społecznej integracji. Wśród inicjatorów korytarzy humanitarnych jest promowana przez Watykan Wspólnota Sant'Egidio, której przedstawiciele nierzadko wypełniają zadania realizowane dotychczas przez Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej. Okazuje się jednak, że wspomniane korytarze nie mają większego znaczenia dla regulowania ruchów migracyjnych – przez ostatnie osiem lat ich funkcjonowania do Europy Zachodniej sprowadzono niewielką, bo siedmiotysięczną grupę osób.

Z perspektywy europejskiej kontynentem, który w znaczący sposób wpływa na ruchy migracyjne, jest Afryka. Z obecnością Afrykańczyków wiążą się wyraźne zmiany demograficzne, np. w hiszpańskiej Katalonii zamieszkuje 7,5 mln osób, w tym 1 mln imigrantów. Ci ostatni często osiedlają się w wielkich miastach, przede wszystkim w Barcelonie, co przyjmowane jest z niechęcią przez autochtonów, którzy uciekają na prowincję, chroniąc się tam przed uciążliwością generowaną przez przybyszów.

Oceniając zjawisko migracji w kontekście afrykańskim warto wskazać, że kierunek europejski jest tam drugorzędny – stanowi 14%, podczas gdy migracja wewnątrzafrykańska to 80%. W Afryce migrują przede wszystkim osoby niemające dobrego wykształcenia, co się przekłada na to, że brakuje osób o kwalifikacjach przydatnych dla materialnego rozwoju kontynentu. W niektórych państwach udaje się odnieść sukces. Pojawia się przykład Rwandy i Kigali, jej miasta stołecznego, które nieco na wyrost określane jest mianem „Singapuru Afryki”. Nierzadko sukces materialny jest okupiony cierpieniem najsłabszych, których chętnie się wykorzystuje do ciężkiej pracy za niewielkie pieniądze, a gdy są już zbędni – wypędza.

Pod tym względem sytuacja panująca w Afryce nie jest unikatowa. Można ją było zauważyć w przeszłości, np. w odniesieniu do migrujących Irlandczyków, spośród których większość nie była wykształcona, co skutkowało podejmowaniem przez nich prac fizycznych niewymagających większych kwalifikacji, np. w Wielkiej Brytanii pracowali przy budowie dróg, a w USA w kopalniach. Wielu Irlandczyków decydowało się na emigrację „za chlebem” na skutek biedy oraz głodu, które były świadomie generowane przez Brytyjczyków.

W Polsce można jako przykład wskazać Łemków, których po II wojnie światowej wywieziono na tzw. ziemie odzyskane. Panujące tam warunki materialne nie były sprzyjające, gdyż pojawili się tam w 1947 r., gdy najlepsze domy i gospodarstwa były już rozdysponowane. Wielu decydowało się na dalszą emigrację,

w tym do USA. Nie stanowiło to dla nich większej różnicy, gdyż ziemia w zachodniej Polsce i ziemia w USA była tak samo obca.

Europejczycy najbardziej obawiają się imigrantów muzułmańskich, wśród których nie brakuje zwolenników islamizmu, czyli militarystycznej wersji islamu, tj. dżihadyzmu. Ich obecność prowadzi do konfliktu z instytucją państwa, której jako rzeczywistości niemuzułmańskiej nie tylko, że nie uznają, ale traktują ją jako wroga, którego trzeba zwalczać. Dla niektórych obserwatorów dokonujących się przemian „pocieszenie” stanowi nurt islamu, który można określić mianem progresywnego. W prowadzonych przez jego wyznawców meczetach mężczyźni i kobiety modlą się wspólnie oraz jest tam miejsce dla osób należących do „społeczności LGBT”. Takie meczety jednak nie są zbyt liczne i dla przeciwnych muzułmanów stanowią rzeczywistość gorszącą.

Z migracją jednostek ludzkich związana jest migracja ich życiowych obyczajów, pojęć i wartości, którymi się posługują, przede wszystkim zaś tych odnoszących się do życia religijnego. Podejmuje się tematy, które swym zainteresowaniem nie ograniczają się do ziemskiego globu. Już w latach 60. XX w. pojawia się kwestia osadnictwa w kosmosie. Rozważaniom tym towarzyszą pytania natury teologicznej a odnoszące się do funkcjonowania wszechświata, np. czy Bóg jest Bogiem ludzi, czy także Bogiem pochodzących spoza Ziemi obcych.

Podsumowując konferencję, można wskazać na dwie prawidłowości, które zarysowały się w czasie wystąpień. Prelegenci, którzy osobiście są zaangażowani w działalność na rzecz migrantów, optują za podejmowaniem działań afirmatywnych wobec tej społeczności, jednocześnie nie godzą się na krytyczne opinie na jej temat. Nie ma znaczenia czy są one uzasadnione, czy też nie. Często indywidualne doświadczenia dotyczące przybyszów uogólnia się, nie dostrzegając jednocześnie, że generuje się opinie niemające wiele wspólnego z rzeczywistością.

Inną kwestią jest przyjmowanie (niekoniecznie w wyartykułowany sposób) założenia, że istnieje grupa większościowa i grupa mniejszościowa, która powinna się dopasować do tej pierwszej. Okazuje się, że w wielu miejscach, w tym w Europie, grupa imigrancka jest na tyle liczna, że oczekiwanie, aby przyjmowała styl życia społeczności autochtonicznej, jest nieuzasadnione. Jako przykład można wskazać stolicę Austrii. Szacuje się, że trzecia część mieszkańców Wiednia nie ma austriackiego obywatelstwa, połowa zaś to osoby, o które podpadają pod kategorię tła migracyjnego (niem. *Migrationshintergrund*), tzn. albo one, albo ich rodzice urodzili się poza Austrią. Symptomatyczne jest to, że nie bierze się pod uwagę faktu, że wnukowie przybyszów nie muszą identyfikować się z austriackością, która w międzyczasie – ich zdaniem – straciła na atrakcyjności.